Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok X. Dnia 1-go marca 1934 r. Nr. 5.
Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,968. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,968.

Treść nru 5:

Za duszę, duszą trzeba płacić.

Powiedział swego czasu Marszałek **Piłsudski: jeśli się duszy od żołnierza żąda, duszą mu trzeba płacić.** W słowach tych mieści się tajemnica przemożnego wpływu wodza na brać żołnierską z jednej strony, oraz bezwzględny posłuch i wiara w swego wodza, z drugiej strony.

Że armja nasza na tych przesłankach zbudowana jest naszą chlubą i ostoją, wiemy o tem doskonale. Wie o tem i zagranica i nasi najbliżsi sąsiedzi, którzy doniedawna odnosili się do nas z lekceważeniem, a dziś, respektując naszą gotowość bojową świetnie zorganizowanej armji, zawierają z nami układy pokojowe.

Nad armją tą czuwa ich ukochany wódz, który nie dopuścił do żadnego pokrzywdzenia swoich żołnierzy, w chwili wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej, która nawet polepszyła im byt.

Obok tej armji, istnieje druga armja: urzędnicza, której rola jest niemniej ważną w państwie, gdyż spełnia funkcję regulatora machiny państwowej, decydując o jej sprawności, a walcząc na froncie budującej się potęgi mocarstwowej państwowości polskiej, spełnia jedno z najważniejszych zagadnień, stanowiąc o sile, powadze i potędze państwa.

Ta druga armja spełnia chlubnie swe zadanie — jak świadczą słowa uznania, wypowiedziane w Sejmie — wśród warunków niesłychanie trudnych i ciężkich, zwłaszcza po wejściu w życie nowej ustawy uposażeniowej.

Wódz tej armji, premjer J. Jędrzejewicz, nie ofiarował jej swej duszy; nie znalazł nawet chwili wolnego czasu, by zetknąć się osobiście z delegacją pracowników państwowych, wysłuchać ich głosu, w chwili rozstrzygnięcia bardzo ważnego zagadnienia nietylko dla rzesz urzędniczych, ale i dla państwa.

I nie dobrze się stało, że świat urzędniczy został zaskoczony, nową ustawą, która uderzyła błyskawicznie, jak grom i zraniła duszę urzędnika polskiego.

Obniżka poborów i degradacja w przegrupowaniu dotknęła ogromną większość świata pracy, budząc uczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Rany, zadane duszy urzędniczej, są zbyt bolesne, aby się dały szybko wyleczyć. Nie prędko się też zabliźnią, o ile nie nastąpi złagodzenie wyrządzonych krzywd.

Byliśmy świadkami, jak w czasie kongresu, podczas obrad, w chwili argumentów za nową ustawą, wybuchał wśród zebranych gorzki i niedobry śmiech, śmiech zbolałej i zranionej duszy, w poczuciu bezsiły i doznanej krzywdy.

A my się tego śmiechu boimy, by się w nim nie załamała dusza urzędnika polskiego, dusza żołnierza na froncie pracy państwowej.

O tę duszę urzędnika polskiego walczyć będziemy nietylko w imię sprawiedliwości, ale w imię dobra publicznego, jako naszego najwyższego dobra, którego imperatywem jest naprawa wyrządzonych krzywd tam, gdzie one miały miejsce.

Chcemy i wołamy o to, by wódz tej armji urzędniczej, żądając duszy urzędnika polskiego — oddał mu swą duszę!

—oOo—

„Przeszeregowane” dziesięciolecie.

Dnia 1-go kwietnia upłynie dziesięć lat, kiedy pojawiły się pierwsze numery „Jedności“. Pismo nasze w 12.000 egzemplarzy rozeszło się po całej Polsce. Od tego czasu przez 10 lat wychodzi regularnie, stojąc na straży naszych najżywotniejszych interesów. Przechodziliśmy chwile różne — i groźne i chmurne — przeżyliśmy dni powodzeń i klęsk, — przetrwaliśmy wśród wielkich nieraz trudów, przez długich lat dziesięć.

Zamierzaliśmy urządzić uroczyście nasze dziesięciolecie w kwietniu. Poczęliśmy czynić nawet przygotowania na szerszą skalę, kiedy nowa ustawa i znane przeszeregowanie stanęły temu na przeszkodzie. Urządzać uroczystość bądź co bądź wesołą, bo przetrwanie z honorem przez dziesięć lat na odpowiedzialnem stanowisku, to wyczyn dużej miary, ale czyż można w czasie swego rodzaju żałoby, urządzać jubileusz?

Przeszeregowanie, połączone z masową degradacją, „przeszeregowało“ i nasz jubileusz, z uroczystego w cichy.

W każdym razie zaznaczamy, że pomimo wszystko dzień 1-go kwietnia będzie chociaż **„przeszeregowanym jubileuszem“**, ale zawsze chlubną kartą w naszym ruchu zawodowym, świadczącą, że żyjemy, że klęskom nie daliśmy się złamać i że będziemy walczyć o lepsze jutro!

Nowelizacja nowej ustawy i rewizja przeszeregowania w toku.

Przed wejściem w życie nowej ustawy domagaliśmy się **odłożenia terminu na jesień**, by przez ten czas **usunąć niedomagania nowej ustawy**, skoro wejście jej w życie było rzeczą postanowioną.

Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z różnego rodzaju „niedokładności“ — że się tak cenzuralnie wyrazimy. — Rady naszej i telegraficznej prośby, wystosowanej do Prezydjum Rady Ministrów, nie uwzględniono.

Po ogłoszeniu ustawy wykazaliśmy w ostatnim numerze „Jedności“, że **znowelizowanie tej ustawy jest rzeczą nieuniknioną**, gdyż zawiera wiele luk, a robione na kolanie, w najszybszem tempie przeszeregowanie, **przeszeregowało wielu pracowników państwowych niewłaściwie**, tak, że zaszła **konieczność rewizji**.

Dziś informują nas, o czem już doniosły dzienniki, że **przeszeregowanie podlega nowemu rozpatrzeniu, zwłaszcza wobec masowego odwołania się pokrzywdzonych**. Opracowuje się również nowele, między innemi nowelę emerytalną, **przeoczoną przy układaniu ustawy.**

Czyż nie lepiej było przeczekać, luki uzupełnić, i dokonać tego wszystkiego po spłaceniu pożyczki?

Dlaczego nie usłuchano naszej dobrej rady, opartej na doświadczeniu i znajomości rzeczy. — nie rozumiemy.

Życie jednak i jego twarda rzeczywistość, silniejsza od reformatorskich zachcianek i zapędów, **zmusiło z konieczności autorów do rewizji ostatniej reformy i do powzięcia znowelizowania ustawy i rewizji przeszeregowania.** **Prawdzic.**

LWÓW.

Z Walnego Zebrania

TOWARZYSTWA URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" POBORCÓW SKARB. WE LWOWIE.

Dnia 3 lutego 1934 r. odbyło się Walne Zgromadzenie przy współudziale zaproszonych Delegatów a mianowicie:

Imieniem Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Rz. P. w Warszawie **Dr. Krajewski**. Delegat Izby Skarbowej we Lwowie p. Radca **Ziferblat**, oraz Delegat Centralnego Związku Urzędników Państwowych i Samorządowych III-ciej Kategorji p. **Jaroński**. Walne Zgromadzenie było obesłane nadspodziewanie silnie, nadeszły też telegramy (Izba Skarbowa w Kielcach).

Obecnych przywitał Prezes **Pamula**. Na wniosek Prezesa wybrano jednogłośnie przewodniczącym Zgromadzenia kolegę Wojciecha **Dąbrowskiego**. Odczytany protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Po odczytaniu protokołu udzielono głosu prezesowi **Pamule**, który w swem przemówieniu zobrazował należycie pracę Towarzystwa z wyszczególnieniem od roku 1931 do 1933 a mianowicie:

W roku 1931	załatwiono spraw	364
„ „ 1932	„ „	714
„ „ 1933	„ „	1145

Pożyczek tak wekslowych jak i chwilówek udzielono:

W roku 1931	570
„ „ 1932	717
„ „ 1933	776

Stosownie do uchwał Wydziału w roku 1933 zaprowadzono konto czekowe PKO. Nr. 500.636, **ustalono 50 lecie Towarzystwa**, uchwalono na Pożyczkę Narodową **500 zł.**, pośmiertne a raczej **pogrzebowe** po członkach ustalono wypłacać po zł. 200, oraz 2 stypendja po 100 zł. dzieciom, kształcącym się w szkołach z dobremi postępami.

Przyznano zapomogi: Wdowom na kwotę 175 złotych, Kolegom na 144 złote.

W dalszym ciągu zaznaczył prezes, że 50-lecie w dniu 4 czerwca 1933 obchodzono uroczyście. Towarzystwo otrzymało wiele pism i telegramów od Władz Wyższych, różnych instytucyj, jak też i Kolegów z różnych stron, co jest doniosłem dla Towarzystwa, **które osiągnęło pół wieku swego istnienia.**

Pamięć zmarłych Kolegów uczczono przez powstanie jednominutowe.

Na zakończenie swego przemówienia Prezes wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej **Ignacego Mościckiego** i **Marszałka Józefa Piłsudskiego**, co obecni trzykrotnie powtórzyli.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej wygłosił Kol. Józef **Fedak**, podnosząc, że Komisja Rewizyjna znalazła księgi Towarzystwa w należytym porządku, przyczem zaznaczył, że Prezesowi Pamule należy się uznanie za Jego gospodarkę i wzorowe prowadzenie ksiąg i w tym kierunku zażądał udzielenia mu absolutorjum, co też Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Zestawienie **przychodu i rozchodu** oraz stanu kasy po dzień 31 stycznia 1934, przedstawia się następująco:

Przychód:

wkładki członkowskie	5429.73
prenumerata „Jedności"	1454.85
fundusz wdów i sierót	11354.77
„ na budowę sanatorjum	16131.75
„ pośmiertny	2.000.00
Razem	26371.10

Rozchód.

Administracja	5526.60
prenumerata „Jedności"	1808.60
zapomogi kolegom	144.—
„ wdowom	175.—
Ogólne Zrzeszenie	350.—
Pożyczka Narodowa	474.—
pożyczki wekslowe	17761.89
gotówka w kasie	83.36
„ w PKO.	48.15
Razem	26371.10

Ogólny majątek Towarzystwa

Gotówka i pożyczki	17.892.90
Parcela gruntowa w Szkle	1.700.—
Inwentarz Towarzystwa	2.128.10
Pożyczka Narodowa	500.—
Razem	22.221.—

Następnie zabrał głos Prezes **Pamula**, i zgłosił rezygnację.

Na to zabrał głos delegat Ogólnego Zrzeszenia P. Dr. **Krajewski**, który wyraził imieniem Ogólnego Zrzeszenia uznanie Prezesowi Pamule zaznaczając, że jedynie Jego przewodnictwo daje rękojmię żywotności i pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Po przemówieniu P. Dr. Krajewskiego, Przewodniczący poddał pod głosowanie rezygnację Prezesa, jednak Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezygnacji nie przyjąć.

Po dokonaniu wyboru prezes **dziękując zebranym za zaufanie prosił o umożliwienie mu pracy w Towarzystwie przez intenzywną pomoc Kolegów.**

Po przerwie wybrano nowy Wydział w następującym składzie.

Olejowski Stefan ze Lwowa	zast. prezesa	
Chryplewicz Jan	„	skarbnik
Szydlikowski Edward	„	wydziałowy
Bednarski Władysław	„	„
Żelazny Eugenjusz	„	„
Gorgen Zygmunt	„	„ zast.

Następnie zabrał głos wiceprezes Ogólnego Zrzeszenia p. Dr. **Krajewski**, w sprawie zaszeregowania funkcjonarjuszów państw. Mówca, podkreślając usterki i niedomagania nowej ustawy Uposażeniowej poleca pokrzywdzonym przy przeszeregowaniu kolegom, wniesienie w przepisanym terminie odwołań.

Zkolei przemawiał Prezes **Pamula**, zwracając się do **delegata Izby Skarbowej**, prosząc o **interwencję u miarodajnych czynników w sprawie urlopów wypoczynkowych, regularnego wypłacania djet, kosztów podróży, usprawienia czynności na prowincji i t. d.**

Prezes kładzie nacisk, ażeby Wyższe Władze zarządziły złomu i wydały odpowiednie zarządzenia.

Delegat Izby Skarbowej przyrzekł poruszono sprawy przedstawić miarodajnym czynnikom, nadmieniając, że miarodajne czynniki rozpatrzą te sprawy i wydadzą w tym kierunku swe zarządzenia tak dla dobra służby, jak też i danych urzedników.

Następnie przystąpiono do uchwalenia wkładek członkowskich i za czasopismo „Jedność". Walne Zgromadzenie uchwaliło wkładki członkowskie w tej samej wysokości, jak w roku zeszłym, jak też prenumeratę „Jedności".

Nabytą przez Towarzystwo Pożyczkę Narodową w kwocie 500 zł. uchwalono pozostawić jako Fundusz Żelazny.

Również uchwalono zmienić w Statucie tytuł ze sekwestratorów podatkowych na poborców skarbowych.

Na tem protokół i obrady zakończono.

Komunikat.

Z ramienia Towarzystwa przypomina się PP. Kolegom, iż uzyskanie praw objętych Statutem, wymaga spłacenia tak zaległych wkładek, jak i bieżących w przewidzianym terminie tj. za kwartał z góry, które należy uskuteczniać przez PKO. Nr. 500.636 na ręce Towarzystwa, służące w tym kierunku czeki należy zamawiać w Towarzystwie.

Pamula prezes.

Co się dzieje na szerokim świecie?...

Premjer francuski, b. prezydent republiki, zażywający we Francji powszechego szacunku p. Doumergue, złożył oświadczenie rządowe, podkreślające konieczność skutecznych zarządzeń, któreby zabezpieczyły Francję przed zagrażającemi niespodziankami. Francji — zdaniem p. Doumergue — grozi niebezpieczeństwo z zewnątrz i parlament musi się z tem liczyć. Okoliczność, że premjer francuski otrzymał wotum zaufania od wszystkich partyj z wyjątkiem komunistów i socjalistów, wskazuje na to, jak wszyscy podzielają to zapatrywanie. Francja — mówiliśmy już ostatnim razem — skończyła z okresem sprzyjania kompromisom w rozwiązaniu sprawy francusko-niemieckiej. Do gabinetu weszli: senator Barthou — jako minister spraw zagranicznych, a następnie pp. Tardieu, Herriot i marszałek Petain, a każdy z nich był i jest przeciwnikiem jakichkolwiek ustępstw dla Niemiec. Nic więc dziwnego, że rząd francuski przerwał pertraktacje rozbrojeniowe, jakie toczył bezpośrednio z Niemcami i oświadczył, że rząd odrzuca wszelkie indywidualne rokowania i skłonnym jest tylko rozmawiać o rozbrojeniu ogólnem.

Ponieważ Anglja nie chce z oka spuszczać sprawy rozbrojeniowej, wyjechał angielski podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Eden, aby przedstawić w stolicach wszystkich mocarstw stanowisko Anglji w sprawie rozbrojenia i w sprawie Austrji, która tak bardzo wszystkich obecnie zajmuje. Skrwawiona wewnętrznie wojną domową, stłumioną w sposób bardzo energiczny, zwróciła się Austrja do Francji, Anglji i Włoch z memorjałem, zawierającym przyczyny zwrócenia się Austrji do Ligi Narodów z powodu mieszania się Niemiec do wewnętrznych spraw austrjackich. Rządy państw, które otrzymały wspomnianą notę, odpowiedziały zrazu, że muszą pozostawić Lidze Narodów rozpatrzenie i osądzenie tej sprawy, na żądanie jednak głównie Italji uznały konieczność zajęcia stanowiska w tej sprawie przez mocarstwa; żądanie to motywowały Włochy koniecznością bezpośredniej i natychmiastowej ochrony całości granic austrjackich przed ewentualnym atakiem niemieckim. Wskutek tego żądania Włoch, mocarstwa zaczęły między sobą rokować na temat stanowiska które mają zająć i po dłuższych pertraktacjach zgodziły się na oświadczenie, które mówi, że trzy mocarstwa wyrażają zgodne zapatrywanie na konieczność zachowania niepodległości i nietykalności Austrji stosownie do postanowień obowiązujących traktatów. Oświadczenie to — wedle interpretacji angielskiej, skierowane jest nie specjalnie przeciwko Niemcom, ale przeciwko każdemu państwu, któreby mogło, czy chciało zagrozić Austrji.

Sprawa Austrji, jednego z najmniejszych tworów Europy powojennej — jak widzimy — zajmuje ciągle umysły najwybitniejszych mężów stanu Europy.

Przedewszystkiem jednak Austrja stanowi jeden z najpoważniejszych problemów środkowo europejskiej polityki Mussoliniego. Włoski podsekretarz stanu Suvich po swej wiedeńskiej niedawnej wizycie, wstąpił w powrotnej drodze na trzy dni do Budapesztu. Podróż ta jest sprawy dużej wagi, gdyż ma na celu urzeczywistnienie włoskich planów ~~doprowadzenia do ścisłej~~ współpracy między Włochami, Austrja a Węgrami. Dawniej już marzono o konieczności spotkania się w Rzymie z Mussolinim kanclerza Austrji Dra Dollfussa i premjera Węgier Gömbösa. W Budapeszcie ustalono termin tego spotkania na połowę marca.

Gdy tak silnie interesują się Austrja wszyscy na terenie międzynarodowym, w granicach jej zapanował spokój, który jednak nacechowany jest jakby pewnym odrętwieniem, apatją i przepojony głębokim smutkiem; na tem ponurem tle pracują sądy doraźne i organy bezpieczeństwa, tępiące bezwzględnie winnych rozruchów i zbierają materjał bojowy.

Wszyscy prawie zagranicą uznając usilnie położenie wewnętrzne Austrji, nie mogą jednak zagłuszyć rodzących się wątpliwości, czy środki użyte w walce z socjalizmem nie były zbyt radykalne. Współczucie dla Austrji, zagłuszone zostało w Europie nieszczęściem, jakie spotkało Belgję przez śmierć tragiczną jej bohaterskiego króla, który swem wygnaniem w czasie wojny, spędzanem w rowach strzeleckich, wzbudził w całym świecie hołd dla siebie i najżywszą sympatję dla Belgji. Dlatego też śmierć króla Alberta wywołała nietylko oficjalnie, ale istotnie najszczerszą żałobę w całym kulturalnym świecie.

T.

Biuletyn urzędniczy Nr. 11-12.

Leży przed nami ostatni numer „Biuletynu", szata zewnętrzna „nieprzeszeregowana", treść, jak zwykle doskonała, stoi na wysokości zadania.

Na szczególną uwagę zasługuje wprost doskonały artykuł wstępny: **„Nowa ustawa uposażeniowa"**, która zasługuje na przestudjowanie, zwłaszcza przez autorów nowej ustawy i to w chwili, kiedy pocą się nad nowelizacją przeoczonych dziur w ustawie.

Poza artykułem o „rozstroju miernictwa państwowego", dalej, aktualnej i interesująco przedstawionej „konstytucji greckiej", następuje stale kontynuowany „Świat urzędniczy zagranicą", którego przedruku, dla braku miejsca w tym numerze, zamieścić nie możemy, — oraz bardzo dokładne omówienie prasy zawodowej, na której czele, jak zawsze, zamieszczono naszą „Jedność".

Zobrazowanie życia związkowego zamyka ten bardzo interesujący i starannie wydany numer.

K.

Dalszy ciąg „chińszczyzny".

Nowy cios wymierzony emerytom.

Najgłówniejszym argumentem, uzasadniającym zmianę ustawy uposażeniowej, było, jak się wyraził p. Minister Skarbu — usunięcie „Chińszczyzny", zawartej w dawnej ustawie uposażeniowej.

W poprzednich artykułach wykazaliśmy, że nie stara, lecz właśnie nowa ustawa jest owiana duchem chińszczyzny, że nie odpowiada ona obecnym stosunkom życiowym, że podkopuje byt krocitysięcy pracowników, spowoduje zmniejszenie konsumcji, przez co ucierpi handel i przemysł, a co zatem idzie i wpływy podatkowe się zmniejszą, a wreszcie wykazaliśmy, że wprowadzenie w życie nowej ustawy uposażeniowej w obecnych warunkach nie było na czasie.

Lecz głos nasz nie znalazł oddźwięku w sferach miarodajnych, gdyż rozchodziło się głównie o „uproszczenie" wypłat, które jednak w rzeczywistości są obecnie bardziej skomplikowane, aniżeli poprzednio. „Chińszczyzny" więc nie usunięto, lecz kwitnie ona nadal w najlepsze!

Taką „chińszczyzną" może się szczycić najnowsza nowela do ustawy emerytalnej, którą w najbliższym czasie zamierza uchwalić Rada Ministrów, znosząca dodatek mieszkaniowy dla emerytów, a w miejsce tegoż przyznająca im dziesięcio procentowy dodatek. — Dodatek mieszkaniowy był tym regulatorem, który zależny od miejscowości zamieszkania, regulował zaopatrzenia emerytalne. Wskutek zniesienia tego dodatku, pobory emeryta w Krakowie, t. j. w jednem z najdroższych miast zrównuje się z poborami emeryta tej samej grupy i szczebla mieszkającego n. p. w Klaju w jednej z najtańszych miejscowości Małopolski. Czyż nie jest to zdeklarowana „chińszczyzna"?

Jeżeli weźmiemy n. p. emeryta grupy IX. szczebel „c", to obecnie pobiera on w Krakowie zł. 260.73 a kolega jego w Klaju zł. 246.69. Od 1-go kwietnia obaj otrzymają po zł. 241.07, tak, że strata w Klaju wyniesie zł. 5.62, a w Krakowie zł. 19.66!

W grupie VI d) strata w Krakowie wyniesie zł. 22.58, podczas gdy w Klaju emeryt zyska zł. 3.12. Zestawiając obliczenia grupy IX c) i grupy VI d) w Krakowie, dowiemy się, że strata w grupie IX c) wynosi 7.5%, a w grupie VI d) 4.4%.

I w tym wypadku kosztem niższych grup „oszczędza" się wyższe. — A więc znowu „chińszczyzna"!

Nie wynika z tego, ażebyśmy się zgadzali na obniżenie w gr. VI., a żądali podwyższenia w gr. IX., ale uważamy wszelkie zmiany w stanie posiadania emerytów za niczem nie usprawiedliwione pokrzywdzenie, a szczególnie zabranie dodatku mieszkaniowego.

W nowych uposażeniach są zawarte w stanie utajonym wszystkie dodatki, przyznane poprzednią ustawą uposażeniową, a więc i dodatek mieszkaniowy i jak długo dodatek mieszkaniowy jest zawarty w poborach pracowników czynnych, tak długo należy się on emerytom.

Widoczne jest, że miarodajne koła uporawszy się z pracownikami czynnymi, zabierają się obecnie do emerytów, których od trzech lat smaga się nowelami do ustawy emerytalnej, ale wszystko ma swoje granice!

Zabrawszy tym zasłużonym obywatelom 15% dodatek, obniżywszy im następnie pobory o 10%, obniżając w dalszym ciągu wymiar emerytury o 8%, obciążając te nędzne pobory 1%-towym podatkiem na funudsz pracy po podwyższeniu podatku lokatorskiego o 50%, doprowadziło się emerytów do najskrajniejszej nędzy. Ale to wszystko za mało! Jeszcze musiano sięgnąć do zniesienia dodatku mieszkaniowego! Jak emeryci od 1. kwietnia będą mogli wyżyć, to nikogo nie obchodzi. Syty nie troszczy się o to, jak głodny swój głód zaspokoi.

———oOo———

Zniesienie dodatku mieszkaniowego, mniej boleśnie dotknie emerytów kolejowych, gdyż obcięcie tego dodatku nastąpiło w 2-ch ratach.

Już Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 4. lipca 1929 r. obniżono żonatym emerytom dodatek mieszkaniowy do wymiaru dla samotnych.

Wprawdzie po usilnych staraniach przyznano im dodatek wyrównawczy w wysokości różnicy na czas, do podniesienia zaopatrzeń emerytalnych, ale od 1. lipca 1933 r., pomimo, że zaopatrzenia zostały obniżone, zniesiono te dodatki wyrównawcze, tak, że obecnie żonaci emeryci pobierają dodatek mieszkaniowy w wymiarze dla samotnych.

Strata w Krakowie n. p. emeryta kolejowego grupy VII. szczebel „c" wyniesie złotych 8.90, podczas gdy strata takiegoż emeryta państwowego wyniesie złotych 34.55 zł.

Tak wyglądają ostatnie pociągnięcia prawodawców w dziedzinie ustawodawstwa emerytalnego, które pogrąża najzasłużeńszych obywateli w bezgraniczną nędzę. Czy te zaoszczędzone parę miljonów złotych, zrównoważą straty, które wywoła ta najnowsza obniżka wskutek zmniejszenia konsumcji, wątpimy, gdyż dotychczasowe obniżki, zawsze powodowały zwiększenie bezrobocia i zmniejszenie wpływów podatkowych.

O. Z.

Obcięte pobory ale „szumne" tytuły.

Lwowski „Dziennik Ludowy" (Nr 27) zamieszcza wiadomość, że po dokonanem przeszeregowaniu nastąpi obecnie przetytułowanie pewnej kategorji pracowników państwowych i zaopatruje tę nowinę w następujące uwagi: Do licznych dobrodziejstw ustawy uposażeniowej przybyło jeszcze nowe, o którem dowiedziano się dopiero teraz po doręczeniu dekretów nominacyjnych. Oto niektórzy urzędnicy państwowi otrzymali awanse na „pomocników" rachunkowych, technicznych i t. p. W byłym zaborze austrjackim i niemieckim urzędnik był otoczony poważaniem nietylko przez społeczeństwo, z którem się służbowo stykał, ale także i przez państwo, które urzędnika ceniło jako osobę zaufania godną i starało się, aby jego powaga służbowa nie doznawała uszczerbku pod żadnym względem. Dlatego to żaden urzędnik nie nosił tytułu pomocnika rachunkowego lub tym podobnego(?)

Inaczej było w Rosji carskiej, gdzie byli pomocnicy „kanaczejów", „naczelników palaty": „prystawów" i t. p. Więc te rosyjskie wzory przypominają wprowadzone u nas tytuły pomocników.

„Jakże będzie wyglądała powaga urzędnika — zapytuje Dziennik Ludowy — który ma styczność z interesantami, niższymi funkcjonarjuszami i t. d., gdy nawet urzędnik w VIII stopniu płacy ma nosić tytuł „pomocnika" i tak go będzie tytułował woźny? Widzimy więc, że wynalazcy w Warszawie takich pięknych tytułów przy swych wysiłkach w układzie tabeli stanowisk mieli pomocników, którzy z pewnością nie byli urzędnikami i nie wiedzą, jakie znaczenie w hierarchji urzędniczej zajmuje powaga i dyscyplina".

Tak pisze Dziennik Ludowy. Przychylając się zresztą do uwag o tej tytułomanji, przypominającej istotnie rosyjskie wzory, musimy jednak dodać, że i w dawnym urzędniczym ustroju b. Austrji obowiązywały tytuły nieraz wprost śmieszne i bynajmniej nie odpowiadające „powadze" urzędniczej, jak n. p. „prowizoryczny koncepista", „pomocnik kancelaryjny", „oficjał rachunkowy" i t. p., z których wyśmiewali się nieraz Królewiacy. Dziś przyszła kolej odwrotna, my się śmiejemy z ich „konceptów" nie lepszych od tych, które ongiś wydrwiwali oni.

al.

Z życia i z prasy.

9-LETNI SPÓR Z WŁADZAMI WYGRAŁ EMERYT PO ŚMIERCI...

O niezwykle charakterystycznym wypadku doniosły dzienniki z ostatnich dni. Oto emeryt kolejowy, którego władze pokrzywdziły w wymiarze uposażenia emerytalnego, skierował swą sprawę do Najw. Trybunału Administracyjnego. Spór toczył się przez dziewięć pełnych lat, emeryt w międzyczasie zmarł nie doczekawszy się nawet wyroku, który ostatecznie załatwił sprawę po myśli jego słusznych żądań. Sprawa przedstawiała się następująco:

Przeniesiony w stan spoczynku w roku 1922 długoletni pracownik kolejowy W. D. wypełnił deklarację na żądanie władz kolejowych, wyrażając zgodę na potrącenie w ciągu roku z emerytury podjętych przez niego w Rosji wkładów. Pomimo tej deklaracji kwoty tej mu nie ściągnięto i dopiero w 1925 roku władze kolejowe samowolnie zmniejszyły mu emeryturę ze 160 zł. na 57 zł. W roku 1928 przyznano mu ponownie pełne uposażenie emerytalne, ale z przypadającej mu zaległości potrącono jednorazowo 5.013 zł. Sprawa znalazła się w Najw. Trybunale Administracyjnym, który uznał, iż skarżący nie może ponosić skutków zaniedbania przez władze ściągnięcia w r. 1922 wkładów i że przyznana mu emerytura nie może ulegać zmniejszeniu. Spór ciągnął się w ciągu 9 lat, jednak wyniku jego nie doczekał się ów emeryt, ponieważ w tym czasie zmarł, a sprawę wygrała wdowa.

Wypadek ten przedostał się do prasy, ileż to jednak jest wypadków podobnych, w których emeryt zabiera swą niezałatwioną i niewynagrodzoną krzywdę za grób. Po latach uciążliwych procesów zaniesie conajwyżej rodzina wyrok Trybunału Administracyjnego na cmentarz i złoży go na grobie emeryta, któremu zmniejszona pensja przyspieszyła zgon.

W CIĄGU TRZECH LAT ZGŁASZAĆ PRETENSJE DO SKARBU!

Organizacje urzędnicze zwróciły uwagę funkcjonarjuszy państwowych na zmiany, jakie zaszły w sprawie zgłaszania pretensyj pieniężnych wobec skarbu państwa. Wedle nowej ustawy, urzędnicy muszą zgłaszać swoje należności w ciągu trzech lat od ich powstania, w przeciwnym bowiem razie należności te ulegają przedawnieniu. Dotyczy to nieuiszczonych dodatków rodzinnych za okres do 1. lutego 1934, niezapłaconych dodatków mieszkaniowych, za wyższe studja itd.

EKSMISJA EMERYTÓW Z MIESZKAŃ.

Wypowiedzenie mieszkań przeszło dwustu rodzinom emerytów kolejowych mieszkających od lat w domach b. Funduszu Emerytalnego Kolejowców w Krakowie, odbiło się żywem echem w prasie, wywołało też znamienny resonans. Oto m. in. prasa warszawska zamieściła komunikat — jak zaznacza — **pochodzący z kół zbliżonych do ministerstwa komunikacji:**

„W związku z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniającem ustawę o ochronie lokatorów i wyłączającem z pod tej ustawy domy mieszkalne będące w zarządzie PKP. krążą uporczywo pogłoski o masowych eksmisjach, które podobno Zarząd PKP ma przeprowadzić w tych dniach, a specjalnie mieliby być dotknięci tem emeryci PKP. **W związku z tem dowiadujemy się, że o żadnej masowej eksmisji nie ma mowy.**

Zarząd PKP. w szeregu miejscowości, rzeczywiście odczuwa wielki brak mieszkań dla pracowników w czynnej służbie, którzy częstokroć mieszkają w odległości kilkudziesięciu klm. od miejsca pracy i muszą dojeżdżać, tracąc na tę podróż codziennie dużo energji i czasu.

Kwestją racjonalnej gospodarki mieszkaniami kolejowemi zainteresował się osobiście minister komunikacji i **żadne ostateczne decyzje w tej sprawie nie zostały jeszcze powzięte**".

Jedno z pism krakowskich zaopatrzyło ten komunikat komentarzem stwierdzającym, że jednak musi być w tym wypadku mowa o masowej eksmisji, skoro wypowiada się naraz dwustu przeszło mieszkańcom domów Funduszu Emerytalnego, a powtóre wyraziło życzenie, by jeżeli mają jeszcze w tej sprawie zapaść decyzje zapowiadane przez ministerstwo, by zapadły one dość wcześnie, zanim emeryci znajdą się na bruku. Na to otrzymał ów dziennik następujące „sprostowanie" z krakowskiej Dyrekcji Kolei:

„Na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej została zniesiona ochrona lokatorów w budynkach, będących w zarządzie Polskich Kolei Państwowych i Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie wypowiedziała mieszkania emerytom, wdowom i osobom obcym, celem objęcia mieszkań w posiadanie.

Na skutek wypowiedzeń otrzymanych, wnieśli interesowani emeryci i wdowy prośby do Dy-

rekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie o pozostawienie ich nadal w mieszkaniach.

Prośby te Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych rozpatrzy nader przychylnie i będzie usuwała z mieszkań w pierwszej linji osoby obce, nie mające z koleją nic wspólnego, a pozostawi emerytów i wdowy po kolejowcach, w dotychczasowych mieszkaniach, których warunki lub stan zdrowia zmuszają do pozostania w Krakowie".

Sprostowanie powyższe nie zaprzecza zatem podanego przez nas faktu, że w Sądzie cywilnym w Krakowie jest obecnie w toku około 100 spraw o eksmisję emerytów kolejowych z domów, wybudowanych niegdyś przez Kolejowy Fundusz Emerytalny, stwierdza jedynie, że prośby, jakie ze strony zagrożonych eksmisją wpłynęły do Dyrekcji, będą przychylnie rozpatrzone.

Podatek dochodowy od pracow. państw.

Ministerstwo Skarbu wystosowało do wszystkich władz i urzędów centralnych wyjaśnienie w sprawie zwolnienia pracowników państwowych od podatku dochodowego, w związku ze zmianą przepisów uposażeniowych. Ministerstwo wyjaśniło, iż od podatku dochodowego wolne są pobory etatowych pracowników państwowych, a to: uposażenie zasadnicze, dodatki lokalne, funkcyjne, służbowe, reprezentacyjne, aeronautyczne, dodatki na umundurowanie i wyekwipowanie oraz zasiłki wyrównawcze. Od podatku dochodowego wolne są również zasiłki pieniężne, wypłacane z funduszów wstawionych specjalnie na ten cel do preliminarza budżetowego.

Wynagrodzenie, otrzymywane przez pracowników państwowych za spełnianie czynności komisarzy w instytucjach kredytowych, w przedsiębiorstwach i przy giełdach, jak również wynagrodzenia, otrzymywane za spełnianie czynności członków zarządu, rad nadzorczych oraz komisji rewizyjnych, podlegają podatkowi dochodowemu na ogólnych zasadach.

Przy obliczaniu wysokości podatku od tych wynagrodzeń nie należy brać pod uwagę wynagrodzenia wolnego od podatku dochodowego.

Wynagrodzeń wolnych od podatku dochodowego nie należy również brać pod uwagę przy ustalaniu różnicy z tytułu kumulacji uposażeń.

Wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu podkreśla, iż zwolnienie od podatku dochodowego nie dotyczy pracowników kontraktowych, gdyż wypłata wynagrodzenia dla tej kategorji pracowników opiera się na umowie prywatno-prawnej. Podobnie podatkowi dochodowemu podlegają dodatkowe wynagrodzenia wszystkich pracowników państwowych, wypłacane z tytułu umowy prywatno-prawnej o najem usług.

Ministerstwo skarbu zaznaczyło, iż wyjaśnienia powyższe mają zastosowanie do wynagrodzeń pracowników państwowych, kolejowych, pocztowych oraz zatrudnionych w monopolach i w administracji lasów państwowych.

Podatek od lokali należy zmniejszyć!

W miarę jak szczuplęją ogólne dochody poszczególnych warstw społeczeństwa, a w szczególności urzędników, zwiększają się ciężary, które stanowią może największe nieszczęście urzędników.

Postulat słuszności i sprawiedliwości wymaga, ażeby powołane czynniki traktowały urzędników tak, jak na to faktycznie zasługują z całem sercem i troskliwością. — Est modus in rebus, sunt certi denique fines. — Dotychczasowe ciężary przechodzą możność świadczenia ze strony tej najbardziej pokrzywdzonej warstwy i czas pomyśleć nad ulżeniem jej doli. — Pisaliśmy już, o konieczności obniżenia czynszu, a obecnie jako dalszy postulat wysuwamy **kwestię podatku lokatorskiego**, mającego po części służyć na rozbudowę miast, a opierającego się na art. 18 ust. z 29. IV. 1925. o rozbudowie miast. — Jak długo pobory urzędników były znośne i wystarczały na opędzenie najniezbędniejszych wydatków, i jak długo sprawa mieszkań była kwestją „być albo nie być", tak długo podatek lokatorski miał swoje uzasadnienie. — Dzisiaj, gdy kwestja ta została rozwiązana skutkiem częściowej rozbudowy miast, przeto wobec obniżenia poborów i skurczenia się dochodów całego społeczeństwa, **nie znajdujemy argumentów na uzasadnienie utrzymania w mocy podatku lokatorskiego**. Jak wiadomo podatek ten opiera się na czynszu podstawowym, który nie uległ zmianie i jest w tej samej wysokości, w jakiej był za czasów możliwie dobrej konjunktury urzędniczej i konjunktury ogólnej. Skoro tedy pobory zmalały o prawie 50% i w tym samym stosunku obniżyły się dochody ogółu społeczeństwa, przeto wydaje się nam słusznem, by pomyśleć o podatku lokatorskim i jeśli ze względów fiskalnych nie może być mowa o jego skasowaniu, to w każdym razie **podatek ten powinien być zmniejszony do minimum, a przynajmniej o 50% dotychczasowej stawki.** As.

Nowy Sącz.

Związki Emerytalne w obronie praw swych członków.

Od Polskiego Związku Emerytów Kolejowych i państwowych w N. Sączu otrzymaliśmy następujące pismo:

Do

Szanownej Redakcji Czasopisma „Jedność"
w Krakowie.

Członkowie tut. Koła Związku Emerytów. Emeryci państwowi utrzymujący rodziny, zostali obecną ustawą emerytalną, wskutek zmniejszenia zaopatrzenia przez skreślenie dodatku mieszkaniowego, najwięcej pokrzywdzeni. Zwracają się przeto do Zarządu Koła tut. o interwencję w powyższej sprawie.

Jakkolwiek krzywda powyższa dotknęła wszystkich emerytów, to jednak najwięcej odczuli to zarządzenie najmłodsi emeryci, którym jeszcze w czynnej służbie wstrzymano szczeblowanie (od dnia 30 czerwca 1931 r.) i od ostatniej placy wymierzono im emeryturę.

Zmniejszenie wymiaru emerytur, spowodowane nową nowelą dotknie szczególnie emerytów zamieszkałych w większych miastach i osiągnie znaczne kwoty tak że ich budżet domowy ucierpi silnie i w dalszą nędzę wtrąci ich rodziny.

Związki emerytalne jakoteż prasa krajowa powinny stanąć w obronie pokrzywdzonych i użyć wszelkich wpływów u miarodajnych czynników, aby te krzywdy usunąć.

Wskazane byłoby również:

1) aby żony emerytów uzyskały 50% zniżki kolejowej, jak to obecnie posiadają żony pracowników czynnych, co również powinno objąć emerytów państw. zaborczych i wdowy po pracow. państwowych.

2) aby rozszerzyć opiekę lekarską na żony i rodziny emerytów,

3) aby przyznać emerytom mającym dzieci uczęszczające do szkół, dodatek ekonomiczny na jedno dziecko.

W obronie praw emerytalnych powinny stanąć wszystkie Związki i niedopuścić do pokrzywdzenia obecnych emerytów, gdyż ten sam los, a może i gorszy spotka w przyszłości tych, którzy obecnie są w służbie czynnej.

Nowy Sącz, dn. 20. II. 1934.

B. Romański.

Z chwili.

MÓJ „DODATEK RODZINNY".

Tak mi się jakoś złożyło, że dożyłem pięćdziesiątki w stanie kawalerskim. „Stan to zacny i Bogu miły" — jak mówił Zagłoba. Co prawda, nie przyszło mi łatwo w nim wytrwać, bo ludzkie pojęcie przechodzi co ze mną wyrabiano, by mnie koniecznie uszczęśliwić małżeństwem. Uwzięły się na mnie wszystkie familijne kumoszki, ciotki i babki i mógłbym napisać całą powieść obyczajowo-satyryczną, w jaki to sposób zastawiano na mnie pułapki. Gdy dochodziłem do trzydziestki, kuszono mnie: — Popatrz, jaka ona ładna. — Później, gdy przyszła czterdziestka, galerja piękności zamieniła się na serję kandydatek „wprawdzie nie pierwszej urody i młodości, ale bardzo zacnych i gospodarnych". Podczas różnych herbatek, któraś z ciotek zerkając na mnie od niechcenia, puszczała taką subtelną reklamę: — Pyszny ten torcik. To pewnie upiekła Helunia. Szczęśliwy będzie ten, komu ona będzie piekła takie torciki na każdą niedzielę, bo to dziewczyna i wykształcona i konfiturki smaży i wogóle...

Lecz nie dałem się złapać ani na torciki, ani na to „wogóle" i ku ogólnemu zgorszeniu zacnych swatek wytrwałem znów przez jakiś czas w odporności. Aż wreszcie przyszedł czas, gdy przestając mnie kusić, zaczęło uderzać w stronę społeczną: — Tyle na świecie samotnych kobiet bez jutra, bez zaopatrzenia, a po tobie dostałaby przecież emeryturę. — Nawet koledzy biurowi tłumaczyli mi rachunkowo, co tracę jako kawaler, a cobym zyskał jako żonaty: dodatek ekonomiczny, kryzysowy, znacznie większy mieszkaniowy, co wszystko razem, zważywszy, że kobiety umieją zawsze oszczędniej gospodarować, przyniesie mi w rezultacie o wiele lepszy dobrobyt, jak upośledzony przez ustawodawstwo urzędnicze stan „samotnego".

Zacząłem się już poważniej i rzeczowo namyślać nad tem wszystkiem, gdy nastąpił niespodziewany zwrot w poglądach ustawodawstwa. Oto weszła w życie i znalazła wyraz w nowej ustawie uposażeniowej zasada, że Państwo nie może brać na uwagę kwestji, czy urzędnik jest rodzinny lub nie. Skreślono tedy dodatki rodzinne, mieszkaniowe, ekonomiczne i t. p., wstrzymano zwrot opłat szkolnych za dzieci, natomiast uprzywilejowano stan kawalerski, równając jego uposażenia z rodzinnemi.

Teraz oczywiście zatriumfowałem ja i moje kawalerskie tezy. Moi doradcy umilkli, a ja cieszyłem się, że przynajmniej teraz będę miał święty spokój!

O jakże się bardzo zawiodłem!

Oto, choć zaledwie upłynął miesiąc, odkąd weszła w życie nowa ustawa, leży przedemną cała kupa listów od moich różnych krewnych... „rodzinnych", a wszystkie zawierają podobną treść, przymawianie się o pomoc z uwagi na to, że im jest teraz gorzej, a mnie lepiej.

Oto pisze mi mój szwagier, urzędnik skarbowy w R.: „Obcięli mi dodatek rodzinny, ale zapomnieli obciąć głowy moim pięciorgu dzieciom, by nie krzyczały jeść. Mówią, że Państwo to nic nie obchodzi, ile kto ma dzieci. Trzeba mi to było powiedzieć „przedtem", a nie dopiero teraz! A kto skorzystał na ustawie? Panowie ministrowie i wy kawalerzy. Pomóżże mi jakoś mój drogi!

Listów podobnych otrzymałem z piętnaście. Cóż było robić? Wyjąłem z P. K. O. całą uskładaną przez długie lata sumkę i rozesłałem między rodzinnych kuzynów, zostawiwszy sobie na książeczce symbolicznego jednego złotego. Pocieszałem się tem, że istotnie w dzisiejszym stanie rzeczy nie można być egoistą i trzeba dopomóc tym, którym się gorzej dzieje.

Za to spotkała mnie zasłużona nagroda.

Będzie temu już chwała Bogu dziesięć dni gdy pewnego wieczora ktoś zadzwonił do mego mieszkania i włoczyła się we drzwi gruba jejmość obładowana górą waliz i pudełek, a za nią jakiś golowąsy dryblas. Okazało się, że jest to ciocia Eulalja z Drohobycza, wdowa po mym bracie ciotecznym wraz ze swym jedynakiem Witusiem. Oświadczyła mi bez ceremonji, że mając obciętą pensję zjeżdża do mnie, bym ją wraz z jej synusiem „przygarnął".

— Bo widzisz mój drogi — powiada — mam się gdzieś tułać po obcych, wolę u ciebie. Poprowadzę ci dom, wprowadzę ład w gospodarstwie, a ty wzamian za to zaopiekujesz się Witusiem, by zrobił „karjerę". To bardzo zdolny chłopak, ale się trochę „opuścił", bo mu brak męskiej opieki. I chciałabym, żeby się wyrwał z tej prowincji i trochę „przetarł" w wielkiem mieście. Tak się więc to wszystko dobrze składa!

Że się jej dobrze złożyło, o tem nic wątpię. Ale że mnie już djabli biorą, to także szczera prawda. Baba przewróciła do góry nogami moje spokojne gniazdo, zmieniła w ciągu tygodnia już dwie służące, (trzecia sama uciekła), zaś luby Wituś, drągal dwudziestoletni, wypędzony z 6-tej gimnazjalnej, zamiast cośkolwiek robić, wałęsa się i „przeciera" po mieście. Z początku wykradał mi tylko tytoń i wypijał koniak, chowany przezemnie na lekarstwo, a teraz zaczyna już chodzić w moich koszulach. Ja zaś muszę milczeć, bo gdybym powiedział słówko, mamusie dostałaby ataku spazmów na mojej własnej kanapie!

Oto mój „dodatek rodzinny"! Tak dobrze wyszedłem na uprzywilejowaniu ustawowem stanu samotności, o czem tyle krzyczano.

Na pociechę otrzymałem wczoraj dekret o „przeszeregowaniu". Jako „samotnego" obniżono mnie „tylko" o dwie grupy. I właściwie należałoby teraz, nie mogąc już cofnąć popełnionych dobrodziejstw, zwrócić się do kochanych kuzynów, żeby oni „jakoś dopomogli". Oczywiście tego nie zrobię, ale jestem już prawie zdecydowany posłać do Ilustrowanego Kurjera Codziennego następujący inserat:

„Która ze szlachetnych samotnych kobiet, poniżej czterdziestki, dopomoże nieszczęśliwemu urzędnikowi państwowemu wypędzić z domu czarownicę z djablem i wejść do tego domu jako Anioł Spokoju, niech napisze pod: „Samotny w grupie VIII uposażenia". **I.**

Jeszcze o czynszach.

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy artykuł, pod tytułem „piekąca sprawa", dotyczący obniżenia podstawowego komornego. Jak zawsze, tak i w tym wypadku rozchodziło się nam o ulżenie doli urzędników. — Bronimy sprawy ogółu urzędników zgodnie z naszem sumieniem i obowiązkiem i chcielibyśmy, by w ten tylko sposób traktować nasze zamierzenia.

Wobec ogólnego zubożenia społeczeństwa, a w szczególności warstwy urzędniczej, której pobory zeszły poniżej minimum egzystencji, domagaliśmy się w ostatnim artykule sprawiedliwej obniżki czynszów, odpowiadającej istotnej wartości przedmiotu najmu i pewnemu stosunkowi pomiędzy poborami urzędników, a wysokością czynszu.

Zdziwieni też zostaliśmy wyrzutami, jakie z pewnych stron zostały wysunięte, jakoby artykuł nasz godził w prawa właścicieli realności.

Pomijamy okoliczność, że dalecy jesteśmy od tego, by komuś zazdrościć jego majątku i byśmy chcieli w czemkolwiek spowodować umniejszenie rentowności odnośnego majątku. — Życzymy wszystkim, by stali na silnych podstawach materjalnych, gdyż od tego zależy dobrobyt ogólny, nie możemy jednak obojętnie patrzeć na to, jak **dochody całej masy urzędniczej coraz więcej się kurczą, a czynsze pozostają ciągle na tej samej wyżynie i nie ulegają żadnym wahaniom.** — Nie wynika z tego, by w związku z obniżeniem czynszów i przewartościowaniem objektów najmu nie miała nastąpić równorzędnie obniżka ciężarów, **ponoszonych przez właścicieli realności** i jesteśmy przekonani, że Rząd **obie te akcje podejmie z jednakową troskliwością.** — Będzie to bowiem słuszne i sprawiedliwe, umożliwi z jednej strony regularne płacenie czynszów ze strony lokatorów, z drugiej zaś strony umniejszy procent niepłacących i w rezultacie przyczyni się do podniesienia dochodów samych właścicieli realności. — Temsamem czynione nam zarzuty są zupełnie bezzasadne, tembardziej, że pochodzą od strony ekonomicznie silniejszej, która tylko problematycznie doznałaby uszczerbku w swych dochodach z powodu obniżenia czynszów, a faktycznie utrzymałaby conajmniej dotychczasowy stan posiadania z korzyścią dla ogółu urzędników i innych warstw społeczeństwa.

Zaznaczamy jeszcze raz, że przy stałych obcięciach poborów urzędników, tak czynnych jak i emerytów, walczyć będziemy zgodnie z sumieniem naszym i obowiązkiem, o umniejszenie ciężarów i zapewnienie wszystkim możliwości wegetowania, gdyż interes ogólny stawiamy ponad interes jednostki, czy jednostek.

A.

W sprawie ubezpieczeń społecznych.

Kwoty opłacone tytułem podatku dochodowego, podatku od lokali, dodatku kryzysowego, datku na fundusz pracy, a w roku bież. także raty pożyczki narodowej i inne, niby dobrowolne składki na cele społeczne, stanowią pokaźną rubrykę w miesięcznym budżecie tak czynnego urzędnika jak i emeryta.

Do tych wydatków przybywa nowe utrapienie w formie ubezpieczeń społecznych z tak skomplikowanemi ustawami i przepisami, że trudno się w nich zorjentować.

Na mocy tych przepisów podwyższono w ostatnich czasach składki do ubezpieczalni społecznych, utworzonych w miejsce dawnych kas chorych, za służące, skutkiem czego wielu urzędników i emerytów, dla których przy ich dotkliwie poobcinanych płacach każdy złoty ma duże znaczenie, musiało zrezygnować ze stałej służącej a w jej miejsce przyjąć dochodzącą posługaczkę za znacznie niższem wynagrodzeniem i bez dodatków w naturaljach, spodziewając się przytem także znaczniejszego obniżenia opłaty ubezpieczeniowej. Ta zmiana nie daje im spokojnie spać, bo wymiaru nowej należytości nie mają, nie wiedzą więc, ile mają płacić i w jaki sposób, czy osobiście chodzić z tą opłatą do ubezpieczalni, czy też jak to było dotąd. — ubezpieczalnia będzie po nią posyłała swego inkasenta, — a tu za zwłokę grożą nawet karami!

W dziennikach z 15. lutego br. pojawiło się ogłoszenie Krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej z dnia 12. lutego br. l. 405, w którem ubezpieczalnia ta przypomina pracodawcom, że opłata składek ubezpieczeniowych za zatrudnionych u nich pracowników **nie jest uzależniona od ustalenia ich wysokości przez ubezpieczalnię, ani od doręczenia nakazu płatniczego, ani wreszcie od prawomocności orzeczeń ubezpieczalni!** Jakżesz tu płacić, jeśli się nie wie, ile? Dalej mówi to ogłoszenie, że składki za miesiąc styczeń br. łącznie z opłatami na fundusz pracy powinny być wpłacone najdalej **do dnia 1 lutego br.** zaś składki w przyszłych miesiącach płatne są zawsze najdalej do dnia 10 każdego miesiąca za miesiąc ubiegły. Dalej idzie rygor, że od niezapłaconych do dnia 10. każdego miesiąca kwot przypadających na składki i opłaty na fundusz pracy, będą liczone i pobierane odsetki zwłoki w wysokości 12%, przyczem każdy rozpoczęty miesiąc liczy się za pełny, — równocześnie zaś rozpocznie się bezwzględne ściąganie zaległości w drodze postępowania egzekucyjnego, stosując również ustawowe **rygory karne.**

Ogłoszenie powyższe z **daty 12 lutego br. nakazuje zapłacić składki za styczeń najdalej do dnia 1 lutego br. a tu luty już się kończy!**

Ten biedny pracodawca byłby ową należytość dawno zapłacił, bo jest przyzwyczajony respektować wszystkie polecenia władz i instytucyj publicznych, ale nie mając wymiaru nie wie, ile ma zapłacić, do tego zakreślony termin jeszcze przed wydaniem omawianego ogłoszenia dawno minął, a więc ów pracodawca będzie musiał zapłacić 12% za zwłokę, a kto wie, czy go jeszcze do kozy nie wsadzą, boć tem to ogłoszenie wyraźnie grozi.

Wypadałoby się przytem zastanowić, czy podwyższenie składek ubezpieczeniowych nie przyniesie ubezpieczonym więcej strat, aniżeli korzyści, bo jak słychać, wskutek podwyższenia tych składek mniej zamożne domy redukują służbę domową, a przemysłowcy, kupcy i inni przedsiębiorcy pracowników fizycznych i umysłowych, wskutek czego wielu z tych ubezpieczonych znajdzie się na bruku i wydatnie powiększy szeregi bezrobotnych.

J. G.

Lwów.

Odezwa

DO P. T. Urzędniczek i Urzędników kancelaryjnych III. kategorji Rzeczypospolitej Polskiej!

Nowa ustawa uposażeniowa, a z nią i stanowiska służbowe III. kategorji urzędników, niestety weszły już w życie, o czem przekonaliśmy się na podstawie otrzymanych dekretów i zmniejszonego z dniem 1. lutego 1934 r. uposażenia.

Ponieważ nasza kategorja urzędników, pomijając obecnie zmniejszone uposażenie, w dalszym ciągu **została dotkliwie pokrzywdzona**, w szczególności w związku ze zmianą naszych stanowisk z naczelników kancelarji, adjunktów kancelaryjnych i katastralnych, rejestratorów i kancelistów **na pomocników kancelaryjnych, rachunkowych, administracyjnych i katastralnych**, zniewolona jest z uwagi **na poniżające wprost tytuły** zająć stanowisko jednolite i nieugięte.

Nie możemy pominąć milczeniem obecnie nam wyrządzonej krzywdy moralnej przez przemianowanie nas [illegible] tembardziej, że za tytuły państwo nie płaci urzędnikowi, temsamem mowy niema o uszczupleniu dochodów ze Skarbu Państwa.

Krzywdy bowiem, wyrządzonej nam przez niższe zaszeregowanie, mógł każdy w terminie 14-dniowym — po myśli końcowej klauzuli, umieszczonej w dekrecie — dochodzić w przełożonym Ministerstwie, zbiorowa natomiast w tym kierunku akcja nie mogła mieć miejsca, odnośnie jednak do naszych stanowisk, musimy, celem ujednostajnienia żądań połączyć się razem, **gdyż tylko wspólny nasz wysiłek może odnieść pożądany skutek.**

I dlatego też, celem wszczęcia zamierzonej akcji, prosimy tak poszczególne Związki urzędników kancelaryjnych, (III. kategorji), a w szczególności **„Spójnię"** w Krakowie, jakoteż pojedyncze urzędniczki i urzędników kancelaryjnych (oraz maszynistki stałe i kontraktowe), by zechcieli swoje w tym względzie uwagi lub gotowe prace przesyłać pod adresem **Zarządu Centralnego Związku Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III. kategorji Rzplitej Polskiej we Lwowie, ul. Łyczakowska L. 25.**

Otrzymane uwagi, względnie odnośne prace uzgodnią Zarządy zainteresowanych Związków, którym własna i bliźniego krzywda leży na sercu, poczem wspólnie wystąpimy do władz przełożonych, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem swoich Central w Warszawie.

Dlatego przypominamy i prosimy wszystkich interesowanych z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, aby sprawy wyżej omówionej nie zbagatelizowali, lecz wspólnie opracowaną i uzgodnioną przesłali pod podanym wyżej adresem, aby w jaknajkrótszym już czasie można ją było przedłożyć miarodajnym czynnikom do rozpatrzenia, a jest nadzieja, że tak, jak ustawa uposażeniowa znowelizowaną zostanie, niewątpliwie tabela stanowisk, stanowisk poniżających naszą kategorję urzędników, znowelizowana być powinna.

A zatem Zarządy bratnich Związków, Koleżanki i Koledzy, czekamy na Wasze żale, prace i dyspozycje, gdyż

W JEDNOŚCI SIŁA!

Równocześnie zwracamy uwagę, że sprawa wyżej opisana, wymaga nietylko wysiłku pracy, ale też materjalnego wysiłku, przeto wszelkie dobrowolne datki prosimy — o ile możności zbiorowo — przekazywać na konto w P. K. O. Nr 150938 (Centralny Związek Państw. i Sam. Urzędników Kancel. III. kat. Rz. P., Zarząd Główny we Lwowie), nie wiadomo bowiem, czy sprawa ta nie pociągnie za sobą też i wyjazdów poszczególnych delegatów związkowych, celem wspólnego porozumienia się lub też wyjazdu do Warszawy.

Wkońcu zaznaczamy, że niniejszy numer przesyła administracja „JEDNOŚCI" do każdej miejscowości po 1 (jednym) egzemplarzu na urząd (władzę) na nasze zlecenie i na nasz rachunek.

Wskutek powyższego prosimy należność za „Jedność" wraz z dobrowolnymi datkami przekazywać wyłącznie na nasze konto Nr 150938, adresatów natomiast (mężów zaufania) trzech wschodnich Województw Małopolski prosimy o zawiadomienie wszystkich Koleżanek i Kolegów o powyższym komunikacie, o przesłanie odnośnego pisma i o zajęcie się zbiórką gotówki i przekazaniem jej na dobro naszego Związku.

ZARZĄD GŁÓWNY CENTRALNEGO ZWIĄZKU Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III. Kategorji Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Dwie aktualne piosenki.

I.

„Hej ciągnijmy kloc i głaz,
Choć się w plecy wżera pas.
Jeszcze trochę, jeszcze raz,
Hej ciągnijmy...
Z głazu będzie pomnik miał król sam,
Z kloca też na trumnę starczy nam.
Aj da-da, Aj-da, Aj da-da, Aj-da,
Cztery deski starczy nam.
Hej ciągnijmy..."

II.

Ja pod gazem — ty pod gazem,
Może kiedy innym razem —
Może w maju — może w grudniu —
Może jutro po południu
Zabawimy się — jak chcesz...

Kto dziś tak śpiewa — pozostawiamy domyślności Czytelnika.

Ulgi urzędników kontraktowych.

Akcja stowarzyszeń urzędniczych o wydanie legitymacyj, uprawniających do zniżek kolejowych dla urzędników kontraktowych i ich rodzin, jak również urzędników prowizorycznych odniosła wreszcie skutek. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich władz administracyjnych, w którym poleca wystawienie tym kategorjom urzędników tymczasowych zaświadczeń, umożliwiających korzystanie ze zniżek P. K. P.

Z Walnego Zjazdu

STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW POZNAŃSKIEGO SAMORZĄDU WOJEW.

W dniu 28. stycznia 1934 r. odbyło się w sali sejmikowej Starostwa Krajowego w Poznaniu roczne walne zebranie delegatów Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego przy licznym udziale delegatów, członków władz Stowarzyszenia i gości.

Obrady zagaił p. prezes B. Bederski, poczem powitał przedstawicieli władz, bratnich organizacyj, delegatów, członków władz Stow. i gości. Zarazem odczytał nadesłane życzenia pomyślnych obrad od p. Starosty Krajowego Bezalego i dyr. Zakładu p. Dr. Kurpisza w Szubinie. W dalszym ciągu wygłosił p. prezes przemówienie okolicznościowe, w której poruszył najważniejsze wydarzenia z działalności organizacji.

Na marszałka honorowego powołano p. posła **Pacholczyka**, na marszałka urzędującego p. mgr. **Marchwickiego**, na wicemarszałka Ks. Radcę Dyr. Sulka z Poznania, na sekretarzy pp. Mindykowską i Jakubowskiego Stanisława z Poznania, a na ławników pp. Dr. **Oberca** z **Kościana** i **Kaczmarka** z Dziekanki. Pozatem powołano do Prezydjum honorowego pp. Radcę **Czajkowskiego**, **Miąskowskiego** z Torunia, inż. **Leszczyńskiego** i p. prezesa **Kaczmarka**.

Następnie sprawozdania roczne sekretarza p. **Zgóreckiego**, skarbnika p. **Sobocińskiego**, bibljotekarza p. **Pytlińskiego**, oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej pana **Bartkowiaka** przyjęto do zatwierdzającej wiadomości; Zarządowi udzielono absolutorjum. Z sprawozdań tych wynikało, że działalność Zarządu była bardzo ruchliwa we wszystkich kierunkach. Liczba członków wynosi ponad **1.000**, stan kasy w gotówce ponad **3.000** zł., bibljoteka centralna i oddziałowe liczą ponad **2.000** tomów, Komisja Pożyczkowa udzieliła **535** pożyczek na sumę **70.636** zł. a Komisja Gospodarcza zaopatrzyła członków w różnego rodzaju towary i materjał opałowy na sumę ponad **100.000** zł. Również inne komisje rozwijały się pomyślnie. Za gorliwą pracę w interesie Stowarzyszenia otrzymało 9 mężów zaufania dyplomy zasługi.

Z działalnością Związku Organizacyj Pracowników Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu zaznajomił obecnych sekretarz p. **Zgórecki**. Preliminarze budżetowe Stow. ustalono na sumę **31.592, 64** zł. W dalszym ciągu uchwalono szereg zmian i uzupełnień regulaminu Stowarzyszenia, oraz kilka wniosków w sprawach zawodowych, m. in.: a) o utrzymanie 15 proc. dodatku komunalnego, b) o wprowadzenie awansów, c) o korzystne uregulowanie przepisów pragmatycznych, d) o zabezpieczenie praw i ciągłości pracy pracownikom b. Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie, e) o nowe unormowanie uposażeń pracowników Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, f) o nieprzeprowadzenie likwidacji Wojewódzkiego Zakładu dla Głuchoniemych w Kościanie.

W wyborach uzupełniających skompletowano **Zarząd Stowarzyszenia**, który przedstawia się obecnie jak następuje:

1) prezes — **Bederski Bogdan** 2) wiceprezes — **Bączkowski Jan**, 3) wiceprezes II. — **Malecki Antoni**, 4) sekretarz **Zgórecki Jan**, 5) zast. sekretarza — **Mentzel Stanisław**, 6) skarbnik — **Sobociński Stefan**, 7) zast. skarbnika — **Kurek Stanisław**, 8) bibljotekarz — **Pytliński Stanisław**, 9) zast. bibljotekarza — **Janerka Józef**, 10) syndyk — mgr. **Marchwicki Zdzisław**.

Ławnicy: Dr. Karpińska Aleksandra, Bartkowiak Antoni, Were Stanisław, Kortylewicz Wiktor i Dr. Nadolski Florjan.

Komisja Rewizyjna: Zysnarski Kazimierz, Wróblewski Stanisław, Jackowski Marjan, Niedbała i Madajczak. **Komisja Rozjemcza:** Bederski Bogdan, Ks. Radca Dyr. Sulek, Gładyszewski Apolinary, Harencki Wincenty i Rękosiewicz.

—oOo—

Przeciw ubezpieczeniu służby domowej.

Sprawa ubezpieczenia służby domowej, a raczej nowo utytułowanego zawodu „pomocnic“ domowych, wywołała prawdziwy ferment wśród pań, należących do sfer średniozamożnej inteligencji, z którego coraz wyraźniej tworzy się prawdziwy „front“ przeciwubezpieczeniowy, przyczem „pomocnice“ współdziałają solidarnie z chlebodawczyniami. Uważają bowiem to obciążenie za jakiś niepożądany podatek, który w okresie uszczupleń, ograniczeń i obcięć wszelkiego rodzaju jawi się bardzo nie w porę. Nikomu dotąd niewiadomo, jakie przypadną stawki na to ubezpieczenie oraz czy i wiele ma opłacać sama służba. Ta ostatnia broni się przeciw pociągnięciu jej do obowiązku płacenia, nie rozumie zasad ubezpieczenia i nie wierzy w jego celowość. Panie zaś, walcząc z coraz dotkliwszemi trudnościami utrzymania budżetu domowego w równowadze, obawiają się nowego ciężaru, tem więcej, że dotąd koszta ubezpieczenia służby w Kasach Chorych ponosił sam pracodawca, a służba przyzwyczaiwszy się do tego zwyczaju chce i teraz przerzucić cały ten ciężar na swych pracodawców. Wiele rodzin zmuszonych zostało do wyrzeczenia się całkowitego służby domowej, wskutek czego ilość bezrobotnej służby pomnaża się. W rezultacie więc nowe ustawodawstwo ubezpieczeniowe wywołało duży zamęt i wiele jeszcze upłynie czasu, zanim społeczeństwo nie strawi tego narzuconego mu nowego „dobrodziejstwa“ socjalnego.

Kwestjo z tem związane były przedmiotem rozważań na odbytem niedawno w Warszawie zebraniu organizacji Związku Pań Domu. W dyskusji podniesiono zasadnicze zarzuty przeciw pociągnięciu służby domowej do scalonych ubezpieczeń. Wskazano na to przedewszystkiem, że mylnie zalicza się te kategorję pracowniczą do specjalnego zawodu. „Zawód“ służby domowej właściwie nie istnieje, nie posiada bowiem określonych warunków zawodowo kwalifikacyjnych, a co ważniejsze, jest to rodzaj pracy nie wypełniającej z reguły życia ludzkiego, ale raczej przejściowej, bo służąca najczęściej wraca po jakimś czasie z powrotem do domu, a w licznych także wypadkach wychodzi za mąż i rzadko kiedy pracuje w stosunku najemnym do starości. Dlatego też wypadki, w których służba domowa mogłaby dosłużyć się emerytury, będą bardzo rzadkie i wyjątkowo tylko się zdarza, by w którymś domu trzymano służącą aż do jej 65 roku życia.

W tym też duchu Związek Pań ma wystosować odpowiedni memorjał do Ministerstwa Opieki Społ., przyczem podniesiono żądanie, by w przepisach ubezpieczeniowych w każdym razie zostało jasno określone, co ma płacić pracodawca, a co ubezpieczony. Ponadto Związek ma zaapelować do sfer służbodawców, zwłaszcza ze sfer zamożniejszych, by przestrzegano ściśle tej partycypacji ustawowej między państwem, a służbą w opłacaniu stawek, służba bowiem powinna uczestniczyć również w spełnianiu tego obowiązku ustawowego, co jest tem słuszniejsze, iż ubezpieczenie leży przedewszystkiem w jej interesie.

la.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Emeryt“, Tarnobrzeg: Emeryci, którzy przeszli w stan spoczynku po 1. lutym 1934 roku otrzymują pełne pobory bez potrąceń: podatku dochodowego i na fundusz emerytalny, gdyż obecne pobory zostały obliczone przez potrącenie od poprzednich, podatku dochodowego i 8 procent na fundusz emerytalny, a dla „uproszczenia wypłat“ jeszcze 7 procent.

Józef R., Tarnopol: Wdowa po emerycie, który ożenił się w stanie nieczynnym ma prawo do pensji wdowiej.

Stracenie królowej Francji na szafocie w Paryżu.

(Dokończenie).

Ponad falującą czarną ciżbą wznoszą się jedyne dwie martwe i kamienne obojętne sylwetki: jedna, to wysmukły zarys gilotyny, owego drewnianego mostu, wiodącego z życia w krainę śmierci; na wierzchołku jej błyszczy w bladem październikowem słońcu połyskliwy drogowskaz: świeżo wyostrzony topór; sylwetka jej lekko odcina się na tle szarego nieba, niby zapomniana zabawka jakiegoś straszliwego boga, a ptaki, nie przeczuwające ponurego zadania tego okropnego przyrządu, swobodnie i beztrosko uwijają się wokoło szczytu.

Obok, dumnie przewyższając bramę śmierci, wznosi się poważny, olbrzymi posąg wolności, ustawiony na cokole, który dawniej dźwigał pomnik Ludwika XV. Kamienna bogini wolności siedzi w czapce frygijskiej zadumana, trzymając w ręku miecz. Białe jej oczy zapatrzone są w przestrzeń ponad ruchliwemi tłumami u stóp posągu, patrzą daleko ponad sąsiadującą mordercza maszynę, jakby dojrzeć chciały coś niewidzialnego w oddali. Wiecznie ukochana, a niepojęta bogini z kamiennemi oczami nie patrzy na ludzi, nie widzi ani życia, ani śmierci wokoło. Nie słyszy wołań, wznoszących się ku niej, nie czuje wieńców, opasujących kamienne kolana, ani nie widzi krwi, użyźniającej ziemię u jej stóp. Uposągowanie odwiecznej myśli ludzkiej siedzi nieme i obojętne, obce człowiekowi, zapatrzone w niewidzialny cel. Nie pyta o nic i nie wie, co się dzieje w jego imieniu.

Nagle prąd poruszenia przebiega tłumy; zakołysały się fale i ucichły. W raptownej zapadłej ciszy słychać dzikie okrzyki od strony rue Saint-Honoré i widać nadciągającą kawalerję, a teraz z za węgła domu ukazuje się tragiczny wóz, wiozący związaną kobietę, która niegdyś była władczynią Francji. Za nią stoi kat Samson: w jednej ręce dumnie trzyma koniec sznura, krępującego jej ręce, w drugiej ma zdjęty pokornie kapelusz. Głęboka cisza zalega olbrzymi plac. Kolporterzy przestają wywoływać tytuły gazet, milkną wszelkie rozmowy; słychać ciężkie stąpanie konia i skrzyp kół u wozu. Dziesięciotysieczne masy ludu, które dotychczas wesoło gawędziły i śmiały się, patrzą z nagłem przerażeniem i z dziwnem powściąganem uczuciem zgrozy na bladą związaną kobietę, nie spoglądającą na nikogo. Wie ona dobrze, że ma do przebycia te jeszcze jedną ostatnią próbę hartu! Jeszcze pięć minut umierania, a potem oczekuje ją nieśmiertelność.

Wóz zatrzymuje się przed szafotem. Spokojnie odrzuciwszy wszelką pomoc, z bardziej kamienną twarzą, niż przy opuszczaniu więzienia, królowa wchodzi na drewniany pomost szafotu i idzie po tych ostatnich stopniach w czarnych atłasowych pantofelkach na wysokich obcasach tym samym lekkim krokiem, jakim niegdyś wybiegała na marmurowe schody pałacu w Wersalu.

Jeszcze jedno spojrzenie na wstrętną ciżbę u jej stóp, jeszcze jedno spojrzenie w rozpościerające się przed nią niebo. Może poznaje tam daleko w jesiennej mgle pałac w Tuilleries, gdzie mieszkała i tyle wycierpiała? Może przypomina sobie w tej ostatniej minucie ów dzień, kiedy te same tłumy entuzjastycznie wiwatowały na cześć następczyni tronu? Kto to wiedzieć może? Nikt nie zna myśli umierającego.

Zbliża się koniec. Kaci chwytają skazaną, szybko rzucają ją na pomost, wpychają głowę pod deskę... Krótkie szarpnięcie sznurem... Błysk spadającego topora... Głuchy odgłos... i już Samson ujmuje za włosy zakrwawioną głowę, wznosząc ją wysoko, aby była widoczna dla każdego...

Groza, tamująca oddech w piersiach dziesięciu tysięcy widzów, zmienia się raptownie w fanatyczny okrzyk. — Niech żyje republika! — Wyrywa się on ze wszystkich ust: rozluźnił się nareszcie spazmatyczny skurcz, tłumiący głos w gardłach. A potem z dziwną szybkością tłumy się rozpraszają. Parbleu, przecież to już kwadrans na pierwszą, najwyższa pora na obiad! Dalejże do domów! Poco tu zresztą stać dłużej! Wszak jutro i pojutrze i codziennie przez wiele miesięcy będzie można oglądać na tem samem miejscu podobne widowisko!

Południe. Tłumy się rozeszły. Pachołek kata wiezie na małych taczkach trupa, którego głowę złożono w nogach. Kilku żandarmów pilnuje jeszcze szafotu. Nikt się nie troszczy o krew, zwolna wsiąkającą w ziemię...

Plac opustoszał, tylko bogini wolności zaklęta w biały kamień, pozostała niewzruszona na swem miejscu, wypatrując pustemi oczami niewidzialny cel. Nic widziała nic i nic nie słyszała. Surowo spogląda w wieczną dal ponad człowiekiem, ponad jego namiętnościami i nierozumnemi uczynkami. Ani nie wie, ani nie chce wiedzieć, co się dzieje w jej imieniu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.